

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

kwartalnie: 1 zł.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słychać w świecie.

Przeciwko niecierpliwej gospodarczej masonów włoskich wystąpi niedługo Ojciec św. w osobnym piśmie. Przeważnie dotknięta będzie w tem piśmie sprawą pobożnych zakładów, które zabrał i poznosił rząd włoski wbrew woli katolików włoskich. Już to co prawda, rząd włoski postępuje sobie z Kościółem Katolickiem w taki sposób, jak żaden z rządów. A przecież powinien sobie pan Krispi ów uczeń Bismarcka, wziąć przykład z tej kleski, jaką jego mistrz poniosł w walce z Kościółem Katolickiem podczas walki kultury. Albo czy też pan Krispi chciałby w prześladowaniu Kościoła swego mistrza przewyższyć? Zobaczmy, jak długo jeszcze pan Krispi przy rzadach się utrzymał!

Czem był ks. Bismarck w Niemczech, a pan Krispi jest jeszcze w Włoszech, tem w Bawarii dla katolików tamtejszych był pan Lutz. Bawaria jest katolickiem państwa, to też nikt tego nie mógł pojąć, co pana Lutza uliczył przy władzy, i z kąd pan Lutz miał miałość uciskania katolików. Tymczasem nadeszła nagle wieść, że pan Lutz zachorował, a potem druga wieść, że ten sam pan Lutz chce się pogodzić z Kościółem Katolickim na żonę bolesci, na które go choroba powaliła. Prawde mówi przysłowie, jak trwoga to do Boga! Teraz nadchodzą insze wiadomości o jego chorobie. Otóż choroba ta jest straszliwa i ciężka i nie pozwala choremu ani chwilą leżeć, ale muza go tylko ludzie ciągle przytrzymywają w postawie siedzącej. Pan Lutz cierpi okropne bolesci i rychla śmierć byłaby dlań tylko wybawieniem.

Chociaż pisły gazety, rzadziej, że cesarz niemiecki pojechał do Rosji tak tylko aby dla przyjemności, aby nie przypatrzyć wojsku rosyjskiemu, dzisiaj się wydaje, że bardzo ważne rzeczy rozstrzygają się w Petersburgu. Pojechał tamtoż bowiem kanclerz niemieckiego państwa, a następca Bismarcka, p. Kapriwi. Radzą tam w Petersburgu pierwsi ministrowie cesarza niemieckiego i cara rosyjskiego nad sprawami bardzo ważnymi. Rosyjskie gazety rozpisują się szeroko o tych naradach i tak udają, jakoby o wszystkim dobrze wiedziały, po co cesarz niemiecki do Rosji przyjechał. Piszą one tak: Prawda, że cesarz niemiecki chce z nami żyć w zgodzie, bo księcia Bismarcka, tego, który to Rosja na owym kongresie berlińskim wystrzygnął na dudka, odprawił. Prawda też będzie pewno i to, że politykę swoją rząd niemiecki zmieni tak na wewnętrz jak i na zewnątrz i pragnie już nie będzie, aby jaknajwiecej narodu zgromadzić. A jeżeli rząd niemiecki nas wspomoże przeciw Bułgarii i Austrii namówi do tego, żeby księciu Ferdynandowi dała terminatę, to my wcale nie od tego, abyśmy rak do zgody mu nie mieli podać. — Jak widzimy, śpiewają Rosyjanie to, co dotąd śpiewali i bez tych wielkich ustępstw o zgodzie z Niemcami słyszęc nie chcą. Chciał też podobno cesarz niemiecki, aby Rosja się rozbroiła i to wojsko, co stoi nad granicą pruską, rozpuściła do domu, bo tak, aby onak, przecie nie miało być wojny pomiędzy Niemcami i Rosjanami; ale Rosyjanie mu odpowiedzieli, aby się Niemcy naprzód rozbroili i wojska swe rozpuścili, to i oni się rozbroją i wojska rozpuścą. Prawda to, że jak tak przemądrzał będzie Rosyjanie odpowiadając Niemcom, to na nich politycy niemieccy, choćby na głowie się postawili, nic nie wskoraja. Widac, że prawda w tem zdaniu, że na świecie wiele głupich niema, a gdzie ich najmniej, to pewnie pomiędzy politykami russkimi. Ciekawa rzecz więc, jak się owa sprawa zakończy, bo podobno cesarz niemiecki chce koniecznie coś do skutku doprowadzić i rzeczy nie pozostawić tak, jak obecnie stoją. Niemcy podobno chciały, aby wszystkie narody się rozbroili, aby car ruski, cesarz austriacki, król włoski, belgijski i inni zjechali się i na tym zjeździe urozdziili, jakim sposobem załatwiać spory pomiędzy państwami na drodze pokojowej. Gdyby na to większość państw przystała, wysłaliby oni rozkaz Francji, aby nie też rozbrosili i wojska rozpuścili. Francja takim sposobem, nie chcąc mieć naprzeciw sobie wszystkich państw, byłaby zmuszona do uczynienia tego, czego od niej wszystkie państwa zażądały. Mądrze

była cała rzecz obmyślona, a tu się wszystko o opór cara ma złamać! Niedzieli, że to Niemców niecierpliwi.

Zjazd Katolików całego świata odbędzie się dnia 7-go września w Belgii. Na zjazd ten przybędzie bardzo wielu kardynałów i biskupów polskich, francuskich, niemieckich, włoskich i innych narodowości. Na zjeździe rozprawiać będą katolicy nad tem, jakby robotników wychować po chrześcijański, jakim sposobem zasłaniać ich przed wyzyskiem fabrykantów i bogaczy i w końcu jakim sposobem zabezpieczyć im utrzymanie na starość lub też w razie kalectwa. Jak widać, sprawą robotniczą zajmuje się szczerze Kościół katolicki. Ztąd mogą być robotnicy pełni otuchy i mieć jaknajwiecej nadziei, że niedługo nastąpi polepszenie ich bytu, kiedy się nimi świat katolicki zajmuje.

Jak wiadoma, odbyła się przed kilku tygodniami w Belgii, konferencja przeciwko niewolnictwu, w której udział brały wszystkie państwa europejskie. Przy podpisywaniu ustanowionych paragrafów na dniu 2 Lipca odmówili podpisów tylko dwaj posłowie państw obradujących, tj. Hollandyj i Turcy. Oczywiście Holandia potrzebuje na swych koloniach bardzo wiele taniego robotnika, jakim jest niewolnik, a Turcy wedle jej wiary musi mieć niewolników na swoje obsługę, zresztą wedle wiary, czarny murzyn nie posiada takiej duszy, jak człowiek biały (Turek, Arab) i jest stworzony tylko na to, aby jako niewolnik służył drugim. Tak mówią Turcy.

Pomiędzy Czechami a Niemcami miało przyjść do ugodы. Ugoda ta miała być taka, że korzyść z niej byliby tylko mieli Niemcy, szkoda zaś Czesi. Z tego powodu oburzył się prawie cały naród czeski na tych posłów swoich, co ugode tą w Wiedniu podpisali. Posłowie dzisiaj uznali, że złe zrobili i aby to złe naprawić oświadczają oni, że na ugode nie przystaną, bo się przekonali, że naród cały przeciwko niej. Za ta ugoda byli tak zwani Staroczesi, przeciw ugodzie Młodoczesi. Młodoczesi wiec zwycięzili.

Książę Czarnogorski Mikołaj, o którym to raz car roński powiedział, że jest jego jedynym przyjacielem, znanym jest ze swojej sprawiedliwości. Książę ów niezadowolony był z tego, że w pogranicznych powiatach Czarnogórza, gdzie mieszkały katolicy i prawosławni, powstają pomiędzy Czarnogórcami obu wyznań religijnych bardzo często spory o pastwiska. Ażeby tym sporom raz nareszcie koniec położyć, zwołał on najprzedniejszych pomiędzy katolikami i prawosławnymi do miasta Skutar i tam miał sąd spor rozstrzygnąć. Usiłowaniom szlachetnym księcia Czarnogórskiego powiodło się w zupełności poważnych ze sobą pogodzić i jest teraz nadzieję, że ovi Czarnogórcy odtąd żyć będą ze sobą w zgodzie. Tego też tylko życzyć sobie należało, bo pomiędzy Słowianami, do których Czarnogórców jako Serbów zaliczamy, brak zwykle zgody.

Serbowie obchodzili uroczyste urodziny swego króla Aleksandra. Ze wszystkich zakątków kraju przesłano młodemu królowi życzenia. Ojca ówego króla, osławionego Milana, tak ucieszyło to, iż miał się bardzo roześnić i powiedzieć, że teraz jest pewien o los swego syna. Jeżeli los jego syna zapewniony, to zapewne były król Milan w Białogrodzie, stolicy Serbii niepotrzebny i z tamtą się też wyniesie. Byłyby Serbom wygodniej bez ówego awanturnika.

Z powodu wyjazdu cesarza niemieckiego do Rosji sprawa bułgarska, o której świat na chwilę zapomniał, znów wywiązała się wierzch. Cesarz Wilhelm powiedział, że radby widzieć księcia duńskiego Waldemara, brata carowej ruskiej, księciem bułgarskim. Ażeby i inne narody na półwyspie bałkańskim zadowolnić, oddany też będzie kawał tureckiego kraju, gdzie się znajduje ludność grecka, królestwu greckiemu. Czy z tem wszystkiem zaprowadzony będzie na półwyspie bałkańskim spokój, można wątpić, bo i Serbia i Czarnogóra też zażądaly pewnych ustępstw, których im dać nie można z tego względu, że by to znów oburzyło Bułgary. Jak widać, nie tak łatwa to rzecz zaspokoić żądania wszystkich tych małych państw, z których każde uważa się za pokrywzone.

Chociaż we Francji rządy republikańskie, przecież trzeba przyznać, że pod niejednym względem one sprawiedliwe. Tak w ostatnim czasie tryumf wielki odniósły katolickie szkoły, utrzymywane przez duchownych nad szkołami rządowymi, przez to, że sam rząd republikański przyznał publiczne pierwszeństwo szkołom katolickim. A pierwszeństwo to przyznał tym sposobem, iż pewnej szkole katolickiej dał najwyższą nagrodę. Gniewają się na to wszystkie liberalne i masońskie dzienniki, ale co się stało odstąpić się nie może. Katolicki Kościół odniósł tym sposobem znowu wielkie zwycięstwo nad liberalizmem; albowiem przekonano się w Francji, że najlepsze jest wychowanie religijne, takie tylko, które nauczyciele przejęci uczuciem religijnym dać mogą. Oby za przykładem rządu francuskiego, przekonał się także rząd niemiecki o tej prawdzie i szkoły uczynił zakładami religijnymi. Byłyby ztąd dla dzieci nauczycieli zakłady religijne. Byłyby ztąd dla dzieci nauczycieli zakłady religijne.

Pokłócili się przed doseć dawnym czasem Anglii z Portugalczykami o kawał kraju afrykańskiego. Myśleli wszyscy zrazu, że Anglia conajmniej żywem Portugalą polską, tak oni miny naszrozyli z powodu swego kraju. Ale śmiało i hardo stawili się im Portugalczycy, którzy się porównać z nimi Polakami Rzymian Katolice. A jeden z generałów portugalskich bawiących w Afryce, posłał nawet Anglikom pismo, a w tem piśmie wypowiedział im wojnę. Anglię, widząc że z Portugalczykami nie do przelewki, spuścił nos na kwintę i pozostawił Portugalczykom ten kraj, do którego sobie, prawem kaufu, oczywiście, rościły prawo. Jak widać — trzeba śmiało bronić swego, zwłaszcza, jeśli widzimy, że mamy słusność i to nawet wtedy, choć ten, co nas chce skrywdzić, jest mocniejszy.

Cholera w Hiszpanii chwilowo tylko zdawała się ustawać, dziś znowu wzmagia się ona ku niemalej trwodze mieszkańców. W pewnym miasteczku liczącym 500 mieszkańców zactorowało ludzi 123, a z liczby tych umarło 44. Okropne rzeczy dzieją się w tem mieście, skąd zdrowi mieszkańcy uciekli, pozostawiając chorych bez wszelkiej opieki. Chorymi zajmują się tylko sami księcia zakonnici i zakonnice. Burmistrzowi owego miasta umarł syn. Ale syna zmarłego nikt nie byłby pochował, bo grawarzy nie było już w mieście. Musiał to uczynić burmistrz sam: zanieść syna na cmentarz, wykopac na cmentarzu grób i pochować w nim trupa. Ludność też nie chce słuchać rozporządzeń rządu a do rady lekarzy nie chce się zastosować, bo jest bardzo zababonna. Ztąd też choroba nie zmniejsza się, ale wzmacnia. Jak to ciemnota i zababona mszczą się na ludziach samych!

Pisaliśmy już o powstaniu w Maroku, że tam Kabylej Arabów. Teraz znowu nadchodzi ztemąd wiadomość, że Arabowie pobili Kabylew. Szeseście wojenne kołem się toczy. Zwycięstwo Arabów nie jest znowu tak zupełne, żeby miało być nowa o zupełnym stłumieniu powstania. A że z Arabami być musi, świadczy o tem i ta wiadomość, że ów sultan zaządał pomocy Hiszpańów. Hiszpanie o tyle tylko przychylili się do żądania sultana, że do zatoki większego miasta nadbrzeżnego wysłali wojski okręt.

Gwatemala i San Salvador dwa państwa w Ameryce wypowiedziały sobie wojnę. Że jednak wojska swym generalom oświadczyły, iż bić się nie myślą, przeto rząd zawał znowu ugode. Tak więc pomiędzy obu krajami wojny nie będzie, choć je wypowiedziały sobie owe państwa.

Uwage całego świata zwracają na siebie teraz Japończycy, naród mieszkający na dalekim Wschodzie Azji. Naród ten naśladuje we wszystkim państwa europejskie. Co tu u nas robią, to też chcą robić Japończycy. Tak odbyły się tam wybory do parlamentu. Podczas tych wyborów wybrano większą część wolnomyslnych posłów. Jak długo te stosunki w Japonii trwać będą, zależy to w zupełności od woli cesarza japońskiego, któremu więcej chodzi z pewnością o zabawę, niż o oświadczenie i szczęście narodu.

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwartecznio: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słyszać w świecie.

Przeciwko niecierpliwej gospodarce masonów włoskich wystąpił niedługo Ojciec sw. w osobnym piśmie. Przeważnie dotknięta będzie w tem piśmie sprawą pobożnych zakładów, które zabrał i pożniósł rząd włoski wbrew wolnym katolików włoskich. Już to co prawda, rząd włoski postępuje sobie z Kościółem Katolickiem w taki sposób, jak zaden z rządów. A przecież powiniem sobie pan Krispi ów menem Bismarcka, wziąć przykład z tej kleski, jaką jego mistrz poniósł w walce z Kościółem Katolickiem podczas walki kultury. Albo czy też pan Krispi chciałby w przedstawianiu Kościoła swego mistrza przewyższyć? Zobaczmy, jak długo jeszcze pan Krispi przy rządach się utrzyma!

Ciem był ks. Bismarck w Niemczech, a pan Krispi jest jeszcze w Włoszech, tem jw Bawarii dla katolików tamtejszych był pan Lutz. Bawaria jest katolickiem państwa, to też nikt tego nie mógł pojąć, co pana Lutza urzęduje przy władzy, i z kąd pan Lutz miał smiałość uciskania katolików. Tymczasem nadeszła nagle wieść, że pan Lutz zachorował, a potem druga wieść, że ten sam pan Lutz chce się pogodzić z Kościółem Katolickim na żołądzie bolesci, na które go choroba powaliła. Prawda mówi przysłowie, jak trwoga to do Boga! Teraz nadchodzą insze wiadomości o jego chorobie. Otóż choroba ta jest straszliwa i ciężka i nie pozwala choremu ani chwilę leżeć, ale musza go tylko ludzie ciągle przytrzymywać w postawie siedzącej. Pan Lutz cierpi okropne bolesci i rychla śmierć byłyby dlań tylko wybawieniem.

Chociaż piszą gazety, rzadowe, że cesarz niemiecki pojechał do Rosji tak tylko aby dla przyjemności, aby się przypatrzyć wojsku rosyjskiemu, dzisiaj się wydaje, że bardzo ważne rzeczy rozstrzygają się w Petersburgu. Pojechał tamtad bowiem kanclerz niemieckiego państwa, a następca Bismarcka, p. Kapriwi. Radzą tam w Petersburgu pierwsi ministrowie cesarza niemieckiego i cara rosyjskiego nad sprawami bardzo ważnymi. Rosyjskie gazety rozpisyują się szeroko o tych naradach i tak udają, jakoby o wszystkim dobrze wiedzieli, po co cesarz niemiecki do Rosji przyjechał. Piszą one tak: Prawda, że cesarz niemiecki chce z nami żyć w zgodzie, bo księcia Bismarcka, tego, który to Rosję na owym kongresie berlińskim wystrzchnął na dudka, odprawił. Prawda też będzie pewno i to, że politykę swoją rząd niemiecki zmieni tak na wewnętrz jak i na zewnątrz i pragnie już nie będzie, aby jaknajwiecej narodu zgromadzać. A jeżeli rząd niemiecki nas wspomoże przeciw Bułgarii i Austrii namówi do tego, żeby księciu Ferdynandowi dala terminatę, to my wcale nie od tego, abyśmy rąk do zgody mu nie mieli podać. — Jak widzimy, śpiewają Rosyjanie to, co dotąd śpiewali i bez tych wielkich ustępstw o zgodzie z Niemcami słyszeć nie chęć. Chciał też podobno cesarz niemiecki, aby Rosja się rozbroiła i to wojsko, co stoi nad granicą pruską, rozpuścił do domu, bo tak, aby onak przecie nie miało być wojny pomiędzy Niemcami i Rosjanami; ale Rosyjanie mu odpowiedzieli, żeby się Niemcy naprzód rozbroili i wojska swe rozpuścili, to i oni się rozbroją i wojska rozpuścą. Prawda to, że jak tak przemadrały będą Rosyjanie odpowiadając Niemcom, to na nich politycy niemieccy, choćby na głowę się postawili, nic nie wskoraja. Widac, że prawda w tem zdaniu, że na świecie wiele głupich niema, a gdzie ich najmniej, to pewnie pomiędzy politykami rosyjskimi. Ciekawa rzecz więc, jak się owa sprawa zakończy, bo podobno cesarz niemiecki chce koniecznie coś do skutku doprowadzić i rzeczy nie pozostawić tak, jak obecnie stoją. Niemcy podobno chciały, aby wszystkie narody się rozbroili, aby car rusk, cesar austriacki, król włoski, belgijski i inni zjechali się i na tym zjeździe uradzili, jakim sposobem załatwiać spory pomiędzy państwami na drodze pokojowej. Gdyby na to wieksza część państw przystała, wysłaliby oni rozmowy Francji, aby się też rozbroiła i wojska rozpuściła. Francja takim sposobem, nie chcąc mieć naprzeciw sobie wszystkich państw, byłaby zmuszona do użyczenia tego, czego od niej wszystkie państwa zażądały. Mądrze-

była cala rzecz obmyślona, a tu się wszystko o opór cara ma złamać! Niedziw, że to Niemców niecierpliwi.

Zjazd Katolików całego świata odbędzie się dnia 7-go września w Belgii. Na zjazd ten przybedzie bardzo wielu kardynałów i biskupów polskich, francuskich, niemieckich, włoskich i innych narodowości. Na zjeździe rozprawiać będą katolicy nad tem, jakby robotników wychować po chrześcijański, jakim sposobem zasłaniać ich przed wyzyskiem fabrykantów i bogaczy i w końcu jakim sposobem zabezpieczyć im utrzymanie na starość lub też w razie kalectwa. Jak widzimy, sprawa robotnicza zajmuje się szczerze Kościół katolicki. Ztąd mogą być robotnicy pełni otuchy i mieć jaknajwiecej nadziei, że niedługo nastąpi polepszenie ich bytu, kiedy się nimi świat katolicki zajmuje.

Jak wiadoma, odbyła się przed kilku tygodniami w Belgii, konferencja przeciwko niewolnictwu, w której udział brały wszystkie państwa europejskie. Przy podpisywaniu ustanowionych paragrafów na dniu 2 Lipca odmówili podpisów tylko dwaj posłowie państw obradujących, tj. Hollandy i Turcy. Oczywiście Holandia potrzebuje na swych koloniach bardzo wiele taniego robotnika, jakim jest niewolnik, a Turcy wedle jej wiary musi mieć niewolników na swoje obsługę; reszta według wiary, czarny murzyn nie posiada takiej duszy, jak człowiek biały (Turek, Arab) i jest stworzony tylko na to, aby jako niewolnik służył drugim. Tak mówią Turcy.

Pomiędzy Czechami a Niemcami miało przyjść do uгодy. Ugoda ta miała być taka, że korzyść z niej byliby tylko mieli Niemcy, szkodę zaś Czesi. Z tego powodu oburzył się prawie cały naród czeski na tych posłów swoich, co ugoda tą w Wiedniu podpisali. Posłowie dzisiaj uznali, że zle zrobili i aby to zle naprawić oświadczenie oni, że na ugódce nie przystaną, bo się przekonali, że naród cały przeciwko niej. Za tą ugódę byli tak zwani Staroczesi, przeciw ngodzie Młodoczesi. Młodoczesi więc zwyciężyli.

Książę Czarnogórski Mikołaj, o którym to raz car rusk powiedział, że jest jego jedynym przyjacielem, znanym jest ze swojej sprawiedliwości. Książę ów niezadowolony był z tego, że w pogranicznych powiatach Czarnogórza, gdzie mieszkały katolicy i prawosławni, powstają pomiędzy Czarnogórcami obu wyznań religijnych bardzo często spory o pastwiska. Ażeby tym sporom raz nareszcie koniec położyć, zwołał on najprzedeńniejszych pomiędzy katolikami i prawosławnymi do miasta Skutari i tam miał sąd spor rozstrzygnąć. Usiłowaniom szlachetnym księcia Czarnogórskiego powiodło się w zupełności poważnych się sobą pogodzić i jest teraz nadzieję, że ovi Czarnogórcy odtąd żyć będą ze sobą w zgodzie. Tego też tylko życzyć sobie należało, bo pomiędzy Słowianami, do których Czarnogórców jako Serbów zaliczamy, brak zwykle zgody.

Serbowie obchodzili uroczyste urodziny swego króla Aleksandra. Ze wszystkich zakątków kraju przesłano młodemu królowi życzenia. Ojca ówego króla, osławionego Milana, tak ucieszyło to, iż miał się bardzo rozcumilić i powiedzieć, że teraz jest pewien o los swego syna. Jezli los jego syna zapewniony, to zapewne były król Milan w Białogrodzie, stolicy Serbii niepotrzebny i z tamtą się też wyniesie. Byłoby Serbom wygodniej bez tego awanturnika.

Z powodu wyjazdu cesarza niemieckiego do Rosji sprawa bułgarska, o której świat na chwilę zapomniał, znów wyplała na wierzch. Cesar Wilhelm powiedział, że radby widzieć księcia duńskiego Waldemara, brata carowej ruskiej, księciem bułgarskim. Ażeby i inne narody na półwyspie bałkańskim zadowolić, oddany też będzie kawał tureckiego kraju, gdzie się znajduje ludność grecka, królestwu greckiemu. Czy z tem wszystkiem zaprowadzony będzie na półwyspie bałkańskim spokój, możnaby wątpić, bo i Serbia i Czarnogóra teżby zażądały pewnych ustępstw, których im dać nie można z tego względu, że by to znów oburzyło Bułgary. Jak widzimy nie tak łatwa to rzecz zaspokoić żądania wszystkich tych małych państw, z których każde uważa się za pokrzywdzone.

Chociaż we Francji rządy republikańskie, przecież trzeba przyznać, że pod niejednym względem one sprawiedliwe. Tak w ostatnim czasie tryumf wielki odniósły katolickie szkoły, utrzymywane przez duchownych nad szkołami rządowymi przez to, że sam rząd republikański przyznał publicznie pierwszeństwo szkołom katolickim. A pierwszeństwo to przyznał tym sposobem, iż pewnej szkole katolickiej dał najwyższą nagrodę. Gniewają się na to wszystkie liberalne i masonskie dzienniki, ale co się stało odstać się nie może. Katolicki Kościół odniósł tym sposobem znowu wielkie zwycięstwo nad liberalizmem; albowiem przekonano się w Francji, że najlepsze jest wychowanie religijne, takie tylko, które nauczyciele przejęci uczuciem religijnym dąć mogą. Oby za przykładem rządu francuskiego, przekonał się także rząd niemiecki o tej prawdzie i szkoły uczynił zakładami religijnymi. Były ztąd dla dzieci naszych pożytek niemal.

Pokłócili się przed dość dawnym czasem Anglii z Portugalczykami o kawał kraju afrykańskiego. Myśleli wszyscy сразу, że Anglia conajmniej żywem Portugalą polkną, tak oni miny naszrozyli z powodu owego kraju. Ale śmiało i hardo stawili się im Portugalczycy, którzy się porównały z nimi Polakami Rzymiany Katolicy. A jeden z generałów portugalskich bawiących w Afryce, posłał nawet Anglikom pismo, a w tem piśmie wypowiedział im wojnę. Anglie, widząc że z Portugalczykami nie do przelewki, spuściły nos na kwinto i pozostały Portugalczykom ten kraj, do którego sobie, prawem kawuka, oczywiście, rościły prawo. Jak widać, trzeba śmiało bronić swego, zwłaszcza, jeśli widzimy, że mamy słusność i to nawet wtedy, choć ten, co nas chce skrywdzić, jest mocniejszy.

Cholera w Hiszpanii chwilowo tylko zdawała się ustawać, dziś znów wzmagia się ona ku niemalej trwodze mieszkańców. W pewnym miasteczku liczącym 500 mieszkańców zahorowało ludzi 123, a z liezby tej umarło 44. Okropne rzeczy dzieją się w tem mieście, skąd zdrowi mieszkańcy uciekli, pozostawiając chorych bez wszelkiej opieki. Chorymi zajmują się tylko sami księża zakonne i zakonnice. Burmistrzowi owego miasta umarł syn. Ale syna zmarłego nikt nie byłby pochował, bo graby nie było już w mieście. Musiał to uczynić burmistrz sam: zanieść syna na cmentarz, wykopać na cmentarzu grób i pochować w nim trupa. Ludność też nie chce słuchać rozporządzeń rządu a do rady lekarzy nie chce się zastosować, bo jest bardzo zababonna. Ztąd też choroba nie zmniejsza się, ale wzmacnia. Jak to ciemnota i zababon mszcza się na ludziach samych.

Pisaliśmy już o powstaniu w Maroku, że tam Kabylej Arabów. Teraz znów nadchodzi ztamtąd wiadomość, że Arabowie pobili Kabylew. Szczęście wojenne kolem się toczy. Zwycięstwo Arabów nie jest znów tak zupełne, żeby miało być mowa o zupełnym stłumieniu powstania. A że z Arabami być musi, świadczy o tem i ta wiadomość, że ów sultan zażądał pomocy Hiszpanów. Hiszpanie o tyle tylko przychylili się do żądania sultana, że do zatoki większego miasta nadbrzeżnego wysłali wojski okręt.

Gwatemala i San Salvador dwa państwa w Ameryce wypowiedziały sobie wojnę. Że jednak wojska swym jeńcami oświadczyły, iż bić się nie myślą, przeto rząd zarażał znów ugodę. Tak więc pomiędzy obu krajami wojny nie będzie, choć ja wypowiadali sobie owe państwa.

Uwage całego świata zwracają na siebie teraz Japończycy, naród mieszkający na dalekim Wschodzie Azji. Naród ten naśladuje we wszystkim państwa europejskie. Co tu u nas robią, to też chcą robić Japończycy. Tak odbyły się tam wybory do parlamentu. Podczas tych wyborów wybrano większą część wolnomyslnych posłów. Jak dugo te stosunki w Japonii trwać będą, zależy to w zupełności od woli cesarza japońskiego, któremu więcej chodzi z pewnością o zabawę, niż o oświetlenie i szczęście narodu.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Narada biskupów z całych Niemiec, która się odbyła w mieście Fuldzie, skończyła się już w piątek zeszłego tygodnia. Co w tej naradzie postanowiono, zachowane ma być w tajemnicy. Księga biskupi rozjechali się do domów.

Sprawa z księciem Bismarkiem a posłem węgierskim wyjaśnia się teraz. Otóż słuszność miał posel węgierski, a zaprzeczenie Bismarka okazało się nieprawdziwem. Posel ów pisze bowiem w gazetach, że służący Bismarka powiedział mu zaraz na poczatku, iż jak tylko coś ogłosi w gazetach z tego, co z Bismarkiem rzadził, to Bismark kazał natychmiast rzeczą całą odwołać. Owszem myślał, iż tak źle nie bedzie, jak mu grożono, a najmniej już się tego spodziewał, iż Bismark całkiem zaprzeczy temu, że z nim rozmawiał. Dla tego mimo zakazu opisał to w gazetach, co mu Bismark powiedział. Posel ów chce jednak rzeczy owej dochodzić na drodze sądowej, bo się czuje obrażonym. Słuszność ma posel węgierski, boć to mieliada zarzut tak publicznie powiedzieć komuś, że zmyśla! Będzie więc ks. Bismark stawał przed sądem. Zobaczmy co się stanie.

Miedzy socjalistami wrze coraz więcej. Znaczna część odgrada się, że nie będzie uznawała powagi Bebla. Zarzucają oni Beblowi i innym prewodcom posłom swoim, że w parlamencie tak się wyrażali i zachowywali, jak gdyby przy pomocy prawodawstwa dały się los robotników zupełnie naprawić, tymczasem zagorzali socjalisci nie uznają tego i żądają, żeby kapitał jako prywatna własność był zniesiony i stał się wspólną własnością.

Okolo 60 socjalistów, których wypędzono z Berlina, wróci z dniem 1 października do Berlina na stałe mieskanie. Na dzień 1 października rząd wyda „Odezwę do robotników“, która będzie objaśniała, co cesarz Wilhelm chce zrobić przy pomocy prawodawstwa dla robotników. Książka ta dość olbrzymia będzie kosztowała 10 fen. i będzie sprzedawana przez kolporterów po wszystkich fabrykach i placach publicznych. Wydana zaś będzie za osobnym zezwoleniem cesarza Wilhelma, któremu naprawidło będzie odczytana.

Socjalisci całego świata obchodzą będą uroczyste dzień narodzin Ferdynanda Lasalla, człowieka, którego można nazwać ojcem socjalistów niemieckich. Ferdynand Lasalle był żydem z urodzenia, a pochodził on z Wrocławia. W końcu poszedł do Berlina i tam głosił zasady socjalizmu, zjednywając sobie pomiędzy robotnikami wielu zwolenników. Zrazu mu się szczęśliwo, ale potem przeciągnął na swoją stronę wszystkich socjalistów inny żyd, socjalista Marks, a Lasalla prawie wszyscy socjalisci opuścili. To też obecnie nie wszyscy socjalisci chcą obchodzić uroczyste dzień urodzin Lasalla, bo nie wszyscy zgadzają się z tem, czego on nauczał. Ow Lasalle zginął od kuli w pojedynku z pewnym niemieckim szlachcicem. Jak widzimy skończył więc życie swoje w bardzo nędzny sposób.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26. Sierpnia.

Matki polskie, czujcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Przygoda Stasia.

(Ciąg dalszy.)

— Wykracz! — przerwała kowalowa. — A dawne to czasy, kiedy gadał, co w pismie stoi, że kowale i keminiarze od Kaina i od Chama pochodzą.

— No, jeśli tak stoi, to organista temu nie winien zauważać stare.

— Bajki! zawołała w uniesieniu Szarakowa — My także wiemy, co gdzie stoi... Ale co tam... wstępnie do chaty, odpocznijcie, — rzekła nagle gościnna Szarakowa, patrząc na zmęczoną staruszkę.

— Nie mogę! — odparła baba i pochwyciła kij. — Muszęjść do Mateuszowej, krowie jej okadzić, bo ja rozdęto... No — dodała wstrząsając kij — a ty się dobrze sprawuj na resztę drogi, bo cie...

— Co wy gadacie? ostrzegła ją kowalowa.

— A co nie gadać, to niech szelma skacze prosto, a nie powłocz się jak pijany...

— Wasze nogi, matulu, nie statkuja, kij temu nie poradź!

— Ale odparła stara machając niecierpliwie ręką — Chodzili mi one przez osiemdziesiąt lat, a teraz by miały zwodzić?.. Zostanicie z Bogiem.

— Idźcie z Bogiem!.. rzekła kowalowa za uciekającą babką.

Gdy została sama, znowu ja gniew wziął na organistę. — Patrzcie, myślała — chłopie mi skrywdził, odzień mu poplamili, a teraz chce się godzić, kiedy mu pieniężny potrzeba.

Nie bój się, rzekła wygrażając w stronę mieszkańców organisty — pieniężny nie dostaniesz, a grunty nie kupisz, i jeszcze czy przy ludziach wszysko wspomnę! Właśnie dla niego tatuno pieniądze ubierał... Niedoczekanie twoje działodowicie. Chcąc czempredzej powiedzieć to swemu mężowi, przeskoczyła przez plot i pobiegła do kuźni. Zdawało jej się, że już cały świat wie o przewrotności organisty, bo nawet stary polatany miech, gniewniej niż kiedy sapał i ział z paszczy plonace iskry. Wywołała męża i powiedziała mu wiadomość przyniesioną przez babę.

— Na kościół św. Stanisława w Krakowie na Skalce złożył Jan Depta z Brzeźnicy 25 fen. Razem złożono 59 marek 65 fen.

— Racibórz. Woda Odry opada powoli. Dni skwarne zdaje się już skończyły, bo wysokość ciepła dochodziła zaledwie do 22° stopni przeciętnie. — Zapytani przez ministra handlu tutejsi przemysłowcy oświadczenie, że odpoczynek niedzielny dały się w tutejszych fabrykach i sklepach przeprowadzić bardzo łatwo i że z tą właścicielce nie poniesliby żadnych strat. — Znowu wypadek przy nabijaniu strzelby zdarzył się w tutejszym bractwie strzeleckim. Jednemu z członków tego bractwa puścił sztucer zawcześnie, bo przy nabijaniu i okaleczył mu twarz. — Od 1 Września do 1 Grudnia są zobowiązani wszyscy członkowie straży ogniowej okręgu 1 b i trzeciego na każdy znak alarmujący być na pogotowiu i stanąć na oznaczonym miejscu. — Do tutejszej rzeźnali sprawdzono przeszłego tygodnia 119 węgierskich i 52 galicyjskich świń. — Do Lukasyny prowadzić będzie piękny chodnik, obsadzony lipami. Przeszło czterysta lip będzie po obu stronach drogi zasadzonych. Droga dla pieszych będzie dwa metry szeroka, dla wozów zaszyty metry. — Przed sądem tutejszym stawali ludzie z Niemieckiego Krawarza oskarzeni o to, że trudnili się przemysłem zboża. Jednego z nich skazano na 4 miesiące więzienia i zapłacić 94 marek kary. Czterech innych oskarżonych skazano na 2 miesiące więzienia. Ludzie ci trudnili się przemysłem już od dawna.

— Przeciw Polakom wystąpił niedawno pan burmistrz z Gliwic. Snadż mu tej sławy z powodu owego wystąpienia pozadzrościł pan inspektor szkolny, dr. Rhode, bo napisał on przeciw nam Polakom coś w tym samym rodu. Otóż p. Rhode pisze, że „Sedantag“ powinni Niemcy dla tego obchodzić uroczyste, aby uroczystym obchodem przeszodzić tym wszystkim, którzy pracują nad zachowaniem najdroższego skarbu, jaki nam Polakom Szlazakom dał Pan Bóg: naszej mowy polskiej. My wiemy o tem, że każdy Szlazak, który po polsku mówi i czuje, skoro się dowie o tem wystąpieniu p. Rohdego, może będzie jeden powód więcej miłowania swojej ojczyznej mowy. I dla tego też ku naszemu pozytkowi o panu Rhodem wspominalmy. Pan ów snadż też zapomniał, uważając święcenie „Sedantagu“ za środek przeciw polskości, że właśnie pod Sedanem porówno z Niemcami się i Polacy i przyczynili się swą krwią własną do tryumfu państwa niemieckiego, o którym pan ów z takim zapalem pisze. Nas to tylko dziwi, że z pewnej strony takie wystąpienia uważały się za zgodne z polityką, jaką część Niemców względem nas Polaków prowadzi. Przecież rządowi chodzi o to, aby Polacy zbliziły się do Niemców, aby pomiędzy obu narodowościemi panowała zgodna i wzajemna porozumienie się, bo się znajdujemy w jednym państwie i pod jednym rządem. Czy jednakże takie wystąpienie, jakim jest pomiędzy innymi wystąpienie pana Rhodego, cel ten ma na oku? Nam się wydaje, że takim sposobem stwarzają się tylko coraz to większy rozdział pomiędzy obu narodowościemi, że takie wystąpienia przyczyniają się do napięcia stosunków pomiędzy mieszkańcami, co oczywiście w interesie państwa leżeć nie może. Dla tego też sądzimy, że władza najwyższa zwróci na nie uwagę i podobne wystąpienia przeciw polskości osób urzędowych staną się rzadszymi.

— A to chwała Bogu, kiedy się organista chce pogodzić! — odparł dobrosusennie zasmolony olbrzym, wysłuchawszy opowiadania żony. Młoda gospośka aż ręce zafamała z rozpacz.

— I ty bys się z nim pogodził, krzyknęła.

— Ma się wiedzieć. A kto mi będzie uczył Stasika?

— Ty się z nim pogodzisz za to, że ci butelkę o leb robiłeś.

— Przecież nie leb pękt jeno butelka.

— Za to, że cię od smoluchów wyzywa i z komiarzem równa?

— Jakiem nieczysty tom smoluch, wszyscy o tem wiedzą, a ty najpierwsza, — mówił kowal, nie mogąc dojść powodu zawziętości żony.

— To chyba nie masz wstydu przed ludźmi.

— Co nie mam mieć wstydu? — mrucnął.

— Ano tak kiedy się chcesz godzić.

— No kiedy tak, to niema już zgody z organistą. Ojciec niech sobie chce, czy nie chce, mnie tam wszystko jedno. Ale ja nie chcę! Nie będę się godził!... nie pojedę na niedzielę do młyna, ani ty jutro ze Stasiem!

— A właśnie że ja pojedę jutro, a ty w niedzielu, przerwała żona.

— Ja? — spytał Szarak i chewał się wzując ręką pod bok, ale gó w tej chwili odeszło.

— Będziemy oboje w młynie i niech organista przyjedzie, ale po to, żeby przy ludziach usłyszał co ja mu powiem!.. Tak!

Mąż popatrzył na kij z ukosa, może nawet chciał splunąć przez zęby, ale dał spokój i zawrócił powoli do kuźni, skrobiąc się w głowę. Tam chłopcy się poczubili. Szarakowi jednak łatwiej przyszło ich uskromić, niż zrozumieć przed chwilą żonę. Gdy kowalowa wróciła do Stasi już nie spała, lecz borykała się z Kurtem. Matka ucalowała żwawego dzieciaka, zostawiła go pod psim dozorem na dworze, sama zaś z ubieraną salatą poszła do izby obiad skończyć. Cały czas aż do nocy przeszedł jej na przygotowaniach do jutrzyskiej podróży i na układaniu planów zemsty.

Na drugi dzień w chacie kowala był zamęt od świtu. Gospodynia odchodziła na dwie doby do ojca, marała za-

— Wiele będą droższe od 1 Września. Podwyżki ustanoły kopalnie rządowe. Podniesiono ceny za wszelkie gatunki węgla. Ciężkie czasy nastawały dla ludzi. Węgiel coraz to droższy, a i ceny mięsa idą ciągle w górę.

— Żandarmi od przeszłego tygodnia uzbrojeni będą karabinami. Obecnie żandarmi nie będzie broń trojaka: palasz, rewolwer i karabin.

— Czy od wozu pojedzie jednego, na którym siedzi obok woźnicy jedna osoba, trzeba płacić szosowego 20 fen., czy też tylko 12, t. j. jako od zwykłego woza bezciętarowego, nad tem zastanawiać się sąd tutejszy. Sprawę te wniosły przed sąd pewien młynarz z Bogucin, który na swój prozy wóz zabrął pewnego człowieka i za to musiał szosowemu zapłacić 20 fen., bo ów szosowy wcześnie nie uważył za próżny, jeno za wóz osobowy. Najpierw uskarzył się ów młynarz u landrata, ale landrat był tego samego zdania, co szosowy. Innego jednakowoż zdania był sąd, który sprawę rozstrzygnął na korzyść młynarza. Sąd ów bowiem skazał szosowego na zapłacenie 20 marek kary i oddanie właścicielowi młyna ovalues ośmioro fenigów. Trzeba się umieć o swoje upominać!

— Starawieś. W przeszłą niedzielę odbyła się u nas w kościele „Matki Bożej“ uroczystość poświęcenia kościoła. Ponieważ i pogoda nabożeństwu sprzyjała, przeświecała się sila ludu z bliska i z daleka. Ks. Strzybny, biskupi komisarz odprawił o godzinie osiem pierwszą mszę. Po mszy św. miał przemówienie a w przemowie tej wezwał obecnych, aby każdy przyciągnął się, o ile to w jego mocy, do wystawienia naszemu patronowi świętemu Mikołajowi, kościoła. Nieszpory odbyły się o godzinie czwartej po południu. Z pewnością każdy weźmie sobie do serca słowa Przewielebnego ks. Strzybego i kapłaniowi temu dopomoże do wykonania tak pięknego zaśmieru.

— Brzezie. Pewna dziewczynka znalazła w przeszły miesiąc kawał ołówku ważący 20 funtów. Ołów ten chciała jej matka sprzedać pewnemu wędrownemu kupcowi, nazwiskiem Haertel z Raciborza. Kupiec ten wiedział o tem, że ółów został nabity nieprawnie nie chciał go kupić, ale doradził owej kobiecie, aby go sprzedała pewnej przekupce. Przekupka ta ółów kupiła, płaciąc ośmioro fenigów za funt. Dowiedział się o tem ów wędrowny kupiec i przekupkę owej natychmiast przed sądem oskarzył, że kupuje towar nieprawnie nabity. Obie kobiety zostały skazane na 14 dni więzienia.

— Raciborska Kuźnia. Szarownej Redakcyi przesyłam następujące wiadomości. Zachorował tu ciężko i niebezpiecznie pewien człowiek, protestant nazwiskiem Hermann Pawlik. Posłał on sobie po księdza katolickiego i złożywszy wyznanie wiary katolickiej, przyjął święte sakramenta. Stało się to w niedzieli; wieczorem nowonarodzony umarł. — Donoszę też, że dzisiaj po nabożeństwie oznajmił ksiądz proboszcz, że na przeszłą niedzielę (t. j. 31 Sierpnia) odbedzie się o czwartej godzinie po południu za sali u p. Plewika zgromadzenie robotników z warsztatów i fabryk w celu zawiązania „Chrześcijańskiego związku“. Nasz ksiądz nazwał ów związek chrześcijański „Vercinem“, dla tego niektórzy myślą, iż związek ten będzie niemiecko-katolickim. Doniose zresztą o tem później, jak się dowiem bliższych szczegółów. Tymczasem pozwalam sobie to tylko nadmienić, że tu u nas nie

tem gruntownie zaopatrzyc gospodarstwo. Zdawało jej się, że wszysko czuje jej odejście. Kurta jakoś malo jadł i tylko wyskakiwał około Stasia. Krowy odchodziły na paszę ryczały bardzo żałosnie, a wieprzki az wypadały drzwi chlewnie, tak im się chciało gospodyną pożegnać.

W dodatku trzeba było wcześniej podać obiad i kłocić się z mężem, który co chwilę przylatywał z kuźnią i mrucał.

— Także kaci nadali z tem odejściem. Mamy się godzić z organistą to idzmy do młyna, mamy się nie godzić, to nie idzmy. Jeszcze masz przeklinie i ogień sprowidzi na dom, albo choroby na bydło.

Wówczas kowalowa brała męża za ramię i wypychała go z izby, mówiąc:

— Już ino ty się nie wracaj! Ty masz serce kowalskie, ale ja mam rozum młynarski, tak dogodzę organistę, że się pierw on spali ze wstydu, aniżeli my od ognia.

Po obiedzie unywazy razem z dziewczynką statki, Szarakowa jeszcze raz obeszła wszystkie zakątki i została na pożegnanie ucięta od pszczoły, az jej się lzy w oczach zakreśliły. Potem wyciągnęła wózeczek na podwórze, włożyła na dno sieniочек na sieniочек poduszeczkę, a na wierzch Stasia, i — ucalowała męża, ruszyła w drogę. Wszystkie te przygotowania niezmiernie cieszyły Kurte, a gdy gospodynia wzięła dyszel do ręki, pies wpadł w szat. Skoczył naprzód na Stasia i zdarł mu chustkę z głowy, potem o mało co nie oberwał wass kowalowi, a zgromiony przez niego rzucił się z wielkim pędem na gospodynę i ledwie jej nie przewrócił.

Tak gwałtowne oznaki radości na złe wyszły Kurcie. Szarakowa bowiem przypominała sobie, że nie można domu bez psa zostawić i — kazała go wziąć do izby. Dziewuchę Magda z niemalym trudem zawiązła Kurte do kuchni. Psiako jednak w tej samej chwili wyskoczył na dwór okiem i weselił się jeszcze bardziej. Dostał za to w kark chustkę od pani, w bok obciążen od pana w grzbiet drewnem od dziewczyny, poczem zaniesiono go do chlewa pustego i zamknięto na kolek. Pies był tak strasznie, że niejedna baba na polu przedwidywała nieszczęście z owego wycią.

108
mogły istnieć niemiecko katolicki związek robotników, bo tutaj robotnicy są wasyści Polakami.

— Krzyżanowice. — W środku naszej wioski znajduje się piękna kaplica św. Jana. Do tej kaplicy przychodzą w oktawie św. Jana dziewczyny śpiewać tak jak też to i w innych wioskach w zwyczaju. Ale u nas w nabieżaniu przeskacza okoliczność niemila, iż obok tej kaplicy posiada żyd Samuel ogród, na którego plocie smry skóry bydła, co wydaje niemily zapach. Wyziewy te wprost zatrważają powietrze, osobiście teraz w lecie. Dla tego upraszamy o usunięcie tych skór z bliskości naszej kaplicy, do której nierzad ksiądz proboszcz przychodzi z Przenajświetszym Sakramentem.

— Oldrysów pow. Raciborski. Sąd skazał pewnego mularza, który posprzedał za bezcen różne przedmioty należące do budynku jego, który miał być sprzedany przymusowo i był areszem obłożony, na cztery tygodnie wiezienia. Dwoch ludzi, którzy mu byli w tem pomocnymi skazano na 14 dni wiezienia.

— Koźle. Spłonęła stodoła wraz z całym sprzętem ogrodowem Piechulkowi z Miłowic. — Donoszę też, że drugie sianożecie wypadło u nas dość pomyślnie. — Na targu ostatnim spłoszyły się konie pewnego gospodarza. Wraz z wożem biegły one w szalonym pedzie ulicą kolejową na rynek. Na woźie znajdowało się dziecko w wielkim niebezpieczeństwie, bo wóz kilkakrotnie uderzał o słupy i latarnie. Dopiero w bliskości apteki powiodło się ludziom konie zatrzymać.

— Siemianowice. Pewna kobieta z naszej wsi obnoiła swoje zmarłe dziecko, odziane w biały czechełek po domach, zebrać u ludzi. Za to uwięzili ją policyjni a trupa kazala odnieść do trupiarni.

— Baborów. Jednego z tutejszych właścicieli ogrodów okradli złodzieje i zniszczyli przytem wiele drzew owocowych, łamiąc gałęzie. Złodzieje byli tak bezczelni, że na właściciela, który ich z ogrodu chciał wypędzić, strzelili.

— Kietrz. Na dwa tygodnie wiezienia skazał sąd tutejszy powszechnego robotnika, który swego towarzysza uderzył tak silnie cegłą, że uderzony stracił przytomność. Robotnik w zapaleniu głowy chciał swoją cegłę rzucić na stojącego obok ojca i tylko przypadkiem trafił innego robotnika. Przez dwa tygodnie w więzieniu dużo mieć będzie czasu do rozmyślania nad swym niegodziwym postępkiem.

— Gliwice. W ogrodzie pewnego mieszkańców jabłon porząk trzeci w tym roku zakwitła. Jabłon ta zwraca na siebie uwagę wszystkich przechodni. Oczywiście, że rzadkie to nadzwyczaj zjawisko.

— Wielu. Rzecz wiadoma, że niektóre zarządy komunalne postanowiły dla tych robotników, którzy pilnie i trzeźwo nie sprawują, wypłacać osobne nagrody w ilości 6 marek lub też mniej tygodniowo. Takich nagród miał tutejszy zarząd wypłacić przy ostatniej wypłacie aż cztery tysiące marek.

— Pszczyna. W piątek uderzył piorun w stajnię powszechnego gospodarza. Ogień stumila jednakowo szybko straż ognia. Nieszczęście drugie wydarzyło się pewnemu robotnikowi w Kobierzu, którego wóz przejechał i bardzo pokaleczył. — Oszacowano tutaj straty, jakie ponieśli gospodarze wskutek gradobicia w Ćwiklicy i Studzienach. W pierwszej wsi oszacowano straty na 40 procent w drugim na 65.

Dzień był skwaryny. Tu i ówdzie na niebie stały białe obłoki, jakby rozmyślając, gdzie ukryć się przed słońcem. Pod nogami Szarakowej i kolami z wózka ciacho skwierczały marna cieplnego piasku. Niedostrzeżony w górze skowronek świergotem witał podróżną matkę i jej syna a z pomiędzy zboża makówki i kąkol ciekawie wychylały się na drogę, jakby chciały sprawdzić, czy nie jadą kim znajomy.

Zatrzymała się i spojrzała na siebie.

Oto ich dom na wzgórzu, jak sukienka odsiany winogronadem. W tej chwili żuraw studni zniża się: pewnie Magda poszła po wodę. Przed kuźnią stoi jakiś czeszyński z konikiem, ale ich kowal widać jeszcze nie sporo, bo bez przewagi biją młoty, nad których stukiem i brzękiem górne żalosne wycie Kurty. Droga szkałkowa i falesto. Co kilkudziesiąt kroków wznosi się paragonki coraz większe. Najwyższy przypada wśród brzozowego lasu, który leży tam w dole tak blisko, że na pożar doszczętnie wyciągnąć, aby schwytać go za gałęzie. W nocy świnie były do tego z półgodziny drogi.

Powoli chłopiec i kumis znikły, a nawet w cie Kurty uciekło. Początku pogłębił się słońce niekiedy coraz mocniej, obłoki stały w jednym miejscu, jak puste ramy na orzecu Odry, tylko coraz inny skowronek zyczy wedrowcowi szczerdziowej drogi. Szarakowej było tak dobrze w tej chwili na twiercie, że z jej serca ustępował nawet gniew na organizm. A gdyby też pogodziłeś się z nim? Niedoczekanie jego! mrucnęła. Nie po to ja się męczę dzisiaj na skwarcie, żeby mi 500 marek wypracować.

Stał tymczasem leżał w wózku oczarowany swymi wrażeniami. Pierwszy raz wprost oczu widział nieogniasty świat i niezmiernie głębokie błękitnego nieba. Nie umiał jeszcze pytać co to jest? ani drawić się, ale oczu tylko rzeczy niezwykłe, ziemie po której doły chodzą, znaki; gdzie zwrócił spojrzenie tam widział niebo. Zdawało mu się, że leci, że tonie wśród tego ogrodu, którego nie umiał jeszcze nazwać. Nagle te niebo naczemnilo mnogie zielone galaktyki, na wózku padały. Wjechał w las i zbliżył się do najwyższego wzgórza.

(ciąg dalszy nastąpi)

— Kupy. Pewnemu handlarzowi drzewa, skradziono konia. Owego konia odebrano złodziejom, którzy się już znajdowali w bliskości polskiej granicy. Konia zaprowadzono prawemu właścicielowi.

— Stary Bieruń. Dzisiaj w nocy spłonęły pewnemu gospodarzowi w Scierniu stodoła, dom i wszystkie stajnie. Przyczyna ognia jest nieznana. Gdyby była na miejscu pomoc rychła, byłoby z pewnością powiodło się ogień ograniczyć na jednym tylko budynku. Gospodarzów był zabezpieczony. Jednakowoż sprzęt, który także spłonął nie zabezpieczył.

— Biala. Zamiast w kuropatwę, trafił pewien strzelec w kobietę idącą sobie spokojnie drogą. Niebaczny strzelec zostanie ukarany.

— Kluczbork. Pewną kobietę wiejską przycisły wrota od stodoły tak nieszczerliwie, że odniosła ona przy tem znaczniejsze uszkodzenia. Donoszę też, że w Kuźnicy spaliła się kregielnia pewnemu gościennemu. Spalenie się kregielni nie naraziło właściciela na tak wielkie straty, gdyby nie ta okoliczność właśnie, że w kregielni znajdowało się zboże. W naszej okolicy widać było też kilka pożarów. Zgorzały w kilku wsiach budynki gospodarcze napelnione zapewne sprzętem.

— Sosnowice. Pewien chłopak pasł sobie na pastwisku krowę w jednej z okolicznych wiosek, gdy w tem, kiedy słońce zaszoło wypadło z lasu dwóch chłopów i chłopakowi krowę odebrali. Krowę te zaprowadzili do lasu i tam ją zabili. Właściciel owej krowy udał się jednakowoż z kilku towarzyszami za rabusiami i w lesie ich odkrył. Pozostawili oni krowę i uciekli. Pewnego maszaru podejrzane o kradzież uwięziono.

— Grodków. Podeczas burzy, przechodzącej nad naszym miastem, uderzył piorun w stodołę gościnnego Józefa M. i spalił ją doszczętnie. Razem ze stodołą spłonął sprzęt tegorocznego i wszystkie narzędzia rolnicze, które się w stodołach znajdowały. Właściciel owego gościnka pojedął się do Wiednia, aby brać tamże udział na zebraniu niemieckich śpiewaków. Przyjechał do domu, dowiedział się o nieszczęściu.

— Kożaszyja. W okolicy tutejszej w pewnej wiosce wyrwali złodzieje pęk słomy z dachu, zrobili sobie w nim otwór i wleźli do mieszkania tamtejszego ogrodnika. Nakradli mu rozmaitą żywność, zabrali odzież i posili sobie nie zostawiwszy śladu. O podobnych kradzieżach dowiaduję się skadina. Zdaje się jednak, że to jedna banda to kradzieże popełnia!

— Koronowo (Księstwo Poznańskie). W pobliżu miasta znajduje się góra, nazwana szafcem cesarza Wilhelma. Na tej górze ukazywała się od czasu do czasu zababonny osobom kobieta, która wychodziła podług mniemania z środka góry. Oczywiście niektórzy z nich uważali w ukazującą się kobiecie zakletą królewne, o której tak wiele czytali, która musi w górze posiadać zamek, i w nim zakletą królewską zamieszkującą; w tym zamku miały być podług ich mniemania niezmiernie bogactwa, dalej, że królewka była także obdarzona i nadziemskimi przemiotami. Kiedy razu pewnego postawiła kobieta na górze parasol, powracając, znalazła na tem samem miejscu kamień. Uznała, że królewka zakletą cud uczyniła, zamieniając parasol w kamień.

Jakiekolwiek było jednak roczarowanie wszystkich, kiedy policyjni dowiedziawszy się o tem, całą góre zrewidowała i znalazła na niej kobietę, która dla bałamucenia ludzi tam się ukrywała, a z pewnością ów parasol owej kobiety nie zamieniła w kamień, lecz po prostu skradła go i na jego miejsce kamień położyła.

VVV — Poznański cech rzeźnicki wysłał przez rejonę poznankę prośbę do kanclerza o zniesienie zakazu sprowadzania świń z Polski. Na to nadeszła odpowiedź odmowna. Kanclerz uzasadnił zakaz tem, że ze względu na zdrowotnych życzeń cechu zadość uczynić, nie jest w stanie. Mimo to masarze na zebraniu w Rawiczu postanowili wysłać ponowną prośbę o zniesienie zakazu sprowadzania świń. Odpowiedzi żadnej dotąd jeszcze nie odebrali. Bez skutku prośby te, jak się zdaje, nie pozostały jednak. Kilku rzeźników poznańskich bowiem i z Jeżyc poproszono na policy, gdzie omawiano ceny za mięso od funta, porównywano to wszystko z placami czeladzi rzeźnickiej itd. Bez wątpienia, że przyszedł jakiś nakaz z góry, żeby w sprawie droższych gruntownie się rozpatrzyć. Może na postawie wiadomości, jakich udzielił policyjni poznańscy kanclerzowi w Berlinie, nastąpią jakieś ulgi.

— Żmija w szkole. W Żarnowcu, w Chojnickiem w Zach. Prusach, gdy dzieci szkolne po pauzie południowej w czasie której izba szkolna przez otworzenie drzwi i okien przewietrzoną, do szkoły weszły, dostrzegły jedną z dziewczynek wijącą się na podłodze weża. Nauczyciel przekonawszy się, że to żmija, krzyknął „dzieci wskoczcie na ławki!” i przywołał drugiego nauczyciela do pomocy, ubil nieproszonego gościa.

Ostatnie wiadomości.

Pożegnanie obu monarchów rosyjskiego i niemieckiego miało być bardzo serdeczne. Car rusk ozdobil kanclerza Kapriwiego orderem św. Andrzeja, cesarz Wilhelm natomiast żadnych oznak honorowych rosyjskim dyplomatom nie udzielił. Cesarz niemiecki przemawiał zwykle w języku rosyjskim, a car rusk odpowiadał mu po francusku. W ostatnim dniu manewrów dewodził cesarz niemiecki tylko jednym pulkiem, nie korpusem, jak to był sobie przed tem przedstawił. O godz. dwunastej w nocy wsiadł cesarz niemiecki na okręt i odjechał. — Podeszawszy manewrów wojsk rosyjskich, byłoby się carowi przytrafiło nieszczęście, gdyby nie rychła pomoc cesarza

Wilhelma. Car wchodził właśnie do powozu, kiedy konie nagle ruszyły z miejsca. Cesarz Wilhelm, spostrzegły to, przytrzymał konie i zapobiegł tym sposobem możliwemu nieszczęściu.

Będzie założony związek, który przybierze nazwę „Towarzystwa sług świętego Piotra”. Związek ten mieć będzie na celu obronę papieža. Ojciec św. związkowi temu już pobłogosławił. Na czele stanie bi-skup francuski z Grenoble.

Rozmaitości.

Blekot czyli szalej, zwany jeszcze inaczej „kulkiem”, wszyscy pewnie znają. Rośnie on niemal wszędzie przy chatach, a najczęściej na śmietnikach. Kwiat jego podobny jest do kwiatu tytoniu, tylko że niby w klosie się składa na długiej, twardej lodydze. Nasienie mieści się w podłużnych, ładnych torbekach, przykrytych niby czapcekiem zieloną. Gdy ono dojrzeje, doskonale jest lekarstwem na ból zębów, a przyrządza się je tak: Trzeba wziąć szczyptę dojrzałych ziarenek, wsypać na rozzarzone węgle na misce, i pochylić się nad tem otworzywszy usta, żeby za para nie ułamała się, trzeba głowę wraz z miską okryć chustą. Ziarnka te jednak spożyte są bardzo silną trucizną; ponieważ zas niekazdy o tem wie, wiec też zdarza się nieraz wypadki otrucia owo rośliną. Wypadek taki zdarzył się w tych czasach pod Gnieznem. Dwoje dzieci jednego gospodarza, będąc w pole, znalazły rosnący przy drodze szalej. Dzieci, jak dzieci: co znajda, to zaraz próbują, czy smaczne. Tak też zrobiły i tutaj, a najadlszy się szaleju, mocno zachorowały. Wezwano doktora, ten poznal odrążu przyczynę choroby i zapisał lekarstwo, zalecając, aby się ścisłe stosowano do jego przepisów. Rodzice jednak, nie rozumiejąc widać tego, że każda chwila jest ważna, zastawili leczenie na drugi dzień i nawet nie postali zaraz po lekarstwie do apteki, która jest niedaleko. Ale ciężko przyplaciли nierożwagę swoją! Na drugi dzień rano oboje dzieci już pomarły..

W każdej chorobie szybki ratunek jest konieczny, ale szczególnie w wypadkach otrucia — czy to grzybami, czy jaką rośliną lub owocem, albo też w razie ukażenia przez jadowitego węgla. Wtedy każda chwila duzo stanowi, a co dopiero kilka godzin! Koniecznie jest, aby rodzice przy każdej sposobności pokazywali dzieciom rośliny i owoce trujące, przestrzegając, że to trucizna. Mniej by wtedy z pewnością była wypadków takich, jaki opisaliśmy tutaj.

Na łyżwach („ski”) przez środkową Grönlandię. Znany norweski podróżnik Dr. Nansen, który dwa lata temu z 5 towarzyszami przeszedł na łyżwach nieznana dotąd środkową Grönlandię, pokrytą wiecznym lodowcem, gdzie zimno podczas lata na górnach wysokich (10 tysięcy stop) dochodziło do 40–50 stopni, w dziale swem w tym czasie wyszlem w Chrystianii stanowczo zapewnia, że udanie się tej niebezpiecznej podróży jedynie zawdzięcza tej okoliczności, że przez całą podróż nie używano wcale rozwalających napoi. Nawet kawa i tyton, w którym wyprawa się zaopatryła okazały się wkrótce podczas uciążliwych mrozów szkodliwi, gdyż takie sprowadzały znużenie i odbierały sen podczas noclegu i dla tego w połowie drogi nie używano ich wcale. Poprzednio, kilka razy robione były wyprawy przez różne narodowości do Grönlandii w celu poznania kraju tego, lecz wszystkie wypadły jak najmniejomyślnie. Dr. Nansen utrzymuje, że przyczyną niepowodzeń tych było pokrzepianie się uczestników wyprawy alkoholem, który uważano za niezbędnego środka posiłku i ogrzewającego, a który wręcz sprawiał przeciwny skutek i utratę ludzi.

Na przyszły rok dr. Nansen przygotowuje obecnie wielką wyprawę na biegun północny. Storting (sejm) norweski na ten cel przeznaczył 200 tysięcy koron. Tą razą dr. Nansen nie myśli wziąć ani kropelki alkoholu.

W Chinach. O strasznem nadużyciu jednego z generałów chińskich donosi korespondent pewnej angielskiej gazety co następuje: Kiedy niedawno po stłumieniu powstania, żołnierze chińscy powracały z wyspy Formoza, generał Chen-Tai zabrał na pokład statku tylko ulubieńców swoich, resztę żołnierzy pozostawił na los szczęścia. Wielu z nich, nie posiadając wcale zapasów żywności, zginęło śmiercią głodową w czasie podróży do ojczysty na łodziach, zaś 250 zachorowało na gorączkę. Konsulowie zagraniczni wstawiali się do owego generała za umierającymi żołnierzami — dzielny wódz przysiął im grabarzy w odpowiedzi. Grabarze nie czekali jednak na śmierć żołnierzy, ale omdławiły wkładając przemoć do trumny, podczas gdy inni żołnierze siadali na wiekach, by jak najprędzej umierających udusić. Straszna zbrodnia generała i jego oficerów, pisarz wspomnianego dziennika tłumaczy jak następuje: Od dawna panuje w Chinach zwyczaj, że na wypadek śmierci żołnierza, oficer jego otrzymuje od rządu pieniężne na pokrycie kosztów pogrzebu, część pienięż, jaka z tej sumy pozostała, oficer dzieli pomiędzy siebie i towarzyszów zmarłego. Dla tego więc generałów setkom żołnierzy pozwolił umrzeć, aby pobrać pieniężne na ich pogrzeb i na tem sporze zarobić. Niepodobne to do prawdy, a jednak ma być prawdziwe.

Mimowolny ludożerca. Sir Bartle Frere stał się niedawno mimowolnym ludożercą. Przejedzając przez Zanzibar, zabłędził wraz z synem i po długiej podróży zgłodniały, napotkał jakąś chatę murzyńską. Wstąpiwszy, prosił o posiłek i nocleg. Gospodynemu mu ugotowała jajecznicy i już miał się zabrać do niej, kiedy spostrzegł wiszące na pułapie jakieś ciemne kawałki, podobne do grzybów suszonych. Wyraził więc chęć użycia ich do

jajecznicy, czemu jednak gospodyn opierała się silnie; w końcu musiała ustąpić naleganiom gościa, który mniejsze grzyby rozgotował, zmieszal z jajecznicą i zjadł z wielkim apetytem. Jakaż była jego rozpacza i zgroza, gdy nazajutrz gospodarz chaty objął go, iż owe grzyby były jego zdobyczami wojennymi: zasuszenemi uszami nieprzyjaciół. Biedny ludożerca cięźko odchorował swoje zbytnie łakomstwo.

Dowcipy i zabawne zdarzenia.

Żona do męża pijanego, którego wyrzucono właśnie z szynku:

— I nie wstydz ci? Ty, mój mąż ze szynku na pysk wyrzucony!... Hańba!...

— O rety! Najprzód nie na pysk, ino na brzuch, a potem ja i tak chodzić nie mogę — to co wielkiego.

* * *

Pijany ekonom do woźnicy:

— To ty Kuba znów na wszystkich czterech?...

— Nie, proszę pana ekonoma, to się tylko panu tak w oczach dwoji.

* * *

Środek amerykański. Pewna gazeta amerykańska rządzi, aby w celu rozpoczęcia zbiegowisk, zamiast używania sikawek, która jest także dobrym środkiem, wysłać w tłum posłańców z puszkami do zbierania datków na dobroczyńny jakiś cel.

Jak niszczyć robactwo.

Ze wszech stron tego roku dochodziły skargi na niezmierną moc robactwa, które mnóstwo szkody w ogrodach narobiło. Gąsienice czyli liszki w wielu miejscach pożądają nietylko związków owoców na drzewach, ale nawet liście i małe latorośla. Takie objedzenie drzew jest bardzo szkodliwe, gdyż drzewo później wysiąka się zanadto na wydanie liści nowych i wyniszczają się tym sposobem. Gąsienice objadają nietylko drzewa owocowe; nie darowały i drzewom dzikim, jak topole, wierzby i t. p. Gdzie okiem rzucisz, liście wyglądały jak rzeszota, wszędzie podziurawione, jakby po mocnym gradzie. Niestety działa się i dzieje dotąd w ogrodzie warzywnym; wszędzie gospodaruje wielka ilość szkodliwego robactwa, które prace gospodarzy i gospodyń jeżeli nie całkiem w niwece obraca, to przynajmniej zmniejsza jej plony, a

tem samem zyski, których i tak dzisiaj dla rolnika nie ma tak wiele.

Ponieważ jednak to, co się stało, już się nie odstanie i biadanie na nic się nie zda, idzie przedewszystkiem o to, aby tej klese, co tego roku tak bardzo się dała we znaki, zapobiedz na przyszłość; a właśnie teraz pora temu stosowna.

Począwszy od połowy sierpnia aż przez wrzesień i październik czasami nawet w pierwszych dniach listopada, jeśli jesień pogodna i ciepła, motyle zaczynają składać na drzewach swoje jajeczka. Niektóre gatunki motyli składają swoje zarodki na liściach, inne w widłowych rozgałęzieniach drzewa, inne znów, najszkodliwsze, jak sprawdzono, oblepiają swemi jajeczkami cieniutkie gałązki, na których tworzą jakby pierścionki.

Jeżeli pozwolimy, aby z tych jajeczek na przyszły rok znów wyległy się gąsienice, to kleśka będzie jeszcze większa niż w tym roku, bo z tak ogromnej ilości robactwa namnoży go się jeszcze daleko więcej. Nietylko drzewa wyniszczą się, ale nawet z wielkiego wysiłenia poschnąć mogą, co zdarza się nieraz. Nic dziwnego. Drzewo nietylko koreniami ciągnie pożywienie z ziemi, ale i liści, którymi — rzec można — oddycha i wciaga powietrze. Jeżeli zatem na razie liści tych zupełnie zabraknie, drzewo koniecznie przeboleć to musi, a czasami nawet nie starejmu siły żywotnej na wykształcenie sobie nowego liścia, i wtedy umiera.

Należy więc temu zapobiedz. Zagranica, we Francji np. przykład, urzędy gminne duże kały nakładają na tych, co pozwolają robactwu rozmnażać się u siebie i przez to nietylko sami tracą, ale narzążają na stratę innych, — gdyż robactwo rozfaśi się po sadach i ogrodach sąsiednich. U nas, co prawda, kury wielkiej na to niema, ale chyba tegoroczne doświadczenie starej na przestępco niejednemu.

Bardzo łatwo wytepić już wylegle, ukształtowane gąsienice, które dziś objadają drzewa i ogrodowizny w ogrodach, szczególnie zas kapuste. Są sposoby i za to, nawet dosyć skuteczne, ale zmudne. Trzeba np. przykład, przystawiwszy drabinę do drzewa, bardzo wczesnym rankiem starannie wszystkie rozgałęzienia, w których zbiegają się gąsienice, obmyć naftą albo też wodą zaprawioną odwarem tytoniowym. Przytem całe drzewa i krzewy, należy tak zaprawną wodą mocno spryskać; jeżeli kto nie ma sikawki, może to zrobić zwyczajną polewaczką. Tak samo można wytepić liszkę z kapusty i buraków,

— tylko nie trzeba żałować czy to nafty, czy odwaru tytoniowego. Niektórzy znów przywożą z lasu worki pełne rozkopanych mrowiaków, które, rozumie się, wraz z mrowkami zabierają i tem posypują zagony. Mrowki pożerają w krótkim czasie liszkę — i kapusta rośnie zdrowa.

Gorzej jeszcze bywa z jajeczkami owadów, z których dopiero wyległy się szkodliwe robactwo. Te koniecznie usuwać i tępić należy, jeżeli chcemy na przyszły rok gorszej jeszczego kleśki uniknąć.

Przedewszystkiem trzeba sobie przygotować duży, stary garnek i ze środka od połowy, szczególnie zas przy brzegach wysmarować go dobrze gęstą smołę. Wybrały dzień najlepiej pochmurny, aby słońce nie przypiekało (ale też bez deszczu), należy z każdego drzewa raz koło razu pozbierać liszki i jajeczka motyla. Liszki, na których złożone są jajeczka, zrywać; młode latorośla przy końcu pedów, na których najwięcej bywa robactwa, oczyścić starannie, — a owe pierścionki z jajeczek, którymi cieniutkie gałązki są oblepione, drewianym nożem dobrze oskrubać. Gąsienice, jajeczka, zarodki, jednym słowem, wszelkie robactwo trzeba wrzucać do owego garnka wysmarowanego wewnątrz smołą. Robactwo nie ucieknie, nie porozla się zatamit, bo je smoła przytrzyma. Gdy robata się skończy, trzeba do garnka wrzucić ukropu, a potem już nie żywe, sparzone robactwo można dać kurom i kaczkom, które chętnie taką karmę pożerają.

Nie wystarczy jednak bynajmniej choćby najstarsze zebrane robactwa i jajek owadów z samych drzew owocowych, jeżeli w ogrodzie rosną inne drzewa czy krzaki, nie wydające wcale owocu, i te zostawimy nietknięte. W takim razie cała robata na nic się nie zda, gdyż robactwo z drzew dzikich porozla się po owocowych, albo też spadnie na ogrodowizny. Chęć kleśce w zupełności zapobiedź, trzeba odzalać trudu, i każde drzewo, każdy krzaczek obrać starannie z robactwa. Dopiero wtedy można być pewnym, że się zapobiegło w zupełności złemu.

Kalendarz świecki i kościelny.

S środa, dn. 27 Sierpnia: Cezarygo b.

Czwartek, dn. 28 Sierpnia: Augustyna b.

Piątek, dn. 29 Sierpnia: Święcie Jana.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 14 Sierpnia 1890.	
Przemiana za 100 kilo (2 centnary)	17,50 — 17,70 Mrk.
Zyto (reż)	15,30 — 15,80 "
Ječmieni "	12,50 — 12,75 "
Owies "	12,00 — 12,60 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,00 — 3,00 "
Masło za 1 funt	80 — 1,20 "
Jaja za 1 model (15 sztuk)	0,50 — 0,65 "
Słoma prosta dłużna za kopę	22,00 — 24,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00 — 2,50 "
Za austriacki reński plac	1,767 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,45 "
Za francuski frank plac	0,81 "

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Najtańsza i najlepsza

reźna wódka

(gorzalke)

jako też i wino, litr po 40 feng., przy odbiorze 10 litrów znacznie taniej, można dostać w

destylacyji

na Odrzańskiej ul. 31 w domu radoego miasta p. Ruska w Raciborzu.

Pierwszy kwartał „Nowin Raciborskich”, w którym się znajdują ciekawe historie z dziejów miasta Raciborza i kilka innych można dostać w Ekspedycji „Nowin Raciborskich” za 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Do moego handlu kolonialnego i handlu zboża przyjmie zaraz ucznia.

F. Mitschein,
Racibor-Bosar.

W ksiegarni katolickiej
sa do nabycia

oprawne ELEMENTARZE
(slabikarze)
polskie z 500 obrazkami,
z których się dzieci najlepiej czytać i pisać nauczą
po 10 fen., z przesyłką 15 fen.
Kto zamówi naraz 10 Elementarzy to przesyłka darmowa.

IGNACY ROSTEK.

Dla gospodarzy!
Modry kamyczek
najlepszy środek, aby uchronić pszenicę od śniegi,
mam na składzie i sprzedaje
do miszra szewskiego.

Konstanty Szczęszyk
w Raciborzu, Wlk. rynek.

Paski na przepuczenia

(bruch)

i pasy dla kobiet
szelki (szty),
rekawiczki wszelkiego rodzaju polecam po najniższych cenach.

J. Dittert,
fabryka rekawiczek i pasków,
Racibórz, ul. Panieńska 3.

W mojej fabryce wody selterskiej znajduje zaraz stale zatrudnienie za dobrą zapłatą kilku mężczyzn.

F. Switawsky
w Raciborzu
ul. Nowa Nr. 5.

Chłopiec,
syn porządnego rodzinow, chcący się wyciąć kupiectwa, może się zaraz zgłosić do mojego handlu kolonialnego.

Józef Kachel
w Raciborzu, ul. Długa.

Chłopiec,
chcący się wyciąć za szewca, może się zgłosić zaraz albo też od 1 Października do mistrza szewskiego.

Hermana Marcinka
w Pietrowicach.

Wróciwszy z podróży
chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek.

Dla gospodarzy!
Modry kamyczek
najlepszy środek, aby uchronić pszenicę od śniegi,
mam na składzie i sprzedaje tanio.
Dalej polecam swój wielki skład
barw, fyrnisu, laku, penzlów,
kleju, szelaku, skrobku, sody, smarowidła na skóre,
po najniższych cenach.
Th. Hoffmanna następca

Brunon Micksch
Drogeria i handel barw w Raciborzu
róg Wlk. Rynek.

Na wesela, uroczystości
i inne podobne zabawy polecam
moją wódkę i bardzo dobre likiery,
dalej sztuczne wina, jakże borówkowe
i owocowe
po najniższych cenach.

Maks Block w Raciborzu,
Wlk. Przedmieście.

Posiadłość w Solarni Nr. 35
do której należy
6 juterek roli i dom
przynoszący rocznie 28 talarów komornego, jest do sprzedaży przy zaliczce 100 talarów. Reszta może pozostać na hipotece.

Bliższej wiadomości udzieli p. Wydra z Solarni lub też Technic z Raciborza.

Likier Starogórski

(Altwater-Liqueur)
uznany jako najlepszy z wszystkich likierów ziółkowych i polecani bywa dla chorych. Proszę na moja firmę uważać, albowiem likiery prawdziwie są jedynie u mnie.

Albert Schikora,
fabryka najlepszych likierów,
Racibórz, Brónki 65.

Skład sukna
różnych materyj, jako też gotowe ubrania kam garnowe polecam i sprzedaje tanio.

Wykonuję także ubrania na obstalunki.

H. Brass,
ulica Długa 4,
obok maej apteki.

500 metrów
drzewa
opałowego
III. klasy mam na sprzedaż w rewirze ląkowskim, meter po 1 marece 50 fen.
Paweł Depta w Kalonii
przy Raciborskiej Kuzni.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu